

## Prof. Bartyzel: Żywoty równoległe: Stanisław i Józef Mackiewiczowie — litewscy szlachcice i polscy pisarze (cz. 4)

### IV. LONDYNISZCZE: 1945-1956

W pierwszych latach po cofnięciu przez aliantów uznania legalnemu rządowi polskiemu na wychodźstwie (6 VII 1945) obaj bracia Mackiewiczowie znów, acz krótko, byli blisko siebie. Stanisław od listopada 1946 wydawał tygodnik „Lwów i Wilno” (do listopada 1950 ukazało się prawie 190 numerów), z którym Józef współpracował, lecz opuścił go już na przełomie lat 1948/49, oskarżając brata o uprawianie poputniczstwa względem reżimu warszawskiego. Obaj rywalizowali też we względach czytającej publiczności: w ogłoszonej w październiku 1955 roku ankiecie „Wiadomości” na najulubieńszego pisarza emigracji starszy i młodszy brat zajęli odpowiednio pierwsze i drugie miejsce.

*Mój brat Józio ogłaszając swój życiorys pominął lata, kiedy pracował w „Słowie”, choć pracował blisko 17 lat... Dotknęło mnie to do żywego: praca w „Słowie” była dla każdego zaszczytem. No, ale mniejsza z tym.*

S. Mackiewicz, Myśli, anegdoty, opinie, „Stańczyk” 1994, nr 4(23), s. 54

**Stanisław** początkowo zajmował postawę nie mniej niezłomną niż jego brat. Jego powojenny program to stać na gruncie ścisłego legalizmu Konstytucji Kwietniowej jako jedyne uzasadnienie dla symbolicznej, pozbawionej uznania międzynarodowego państwowości Rzeczypospolitej. Należy trwać i czekać na zmianę koniunktury, gdyż Poczdam nie będzie wieczny; zdradzona Rzeczpospolita jest tymczasem nad Tamizą, a kto wraca do okupowanego kraju, ten jest małoduszny lub dezertier, kto zaś czynnie za tym agituje – ten sprzedawczyk i agent Bieruta lub... Mikołajczyka. Na rychły wybuch III wojny światowej jednak nie liczył, krajowi zaś zalecał spokój i oszczędzanie krwi. W 1950 roku wysunął postulat, aby emigracja zażądała od Amerykanów deklaracji, iż w razie wojny Ameryka nie użyje bomby atomowej na obszarze Polski.

Zdrada jałtańska, w szczególności zaś cyniczne i brutalne postępowanie Churchilla wobec Polaków, wzbudziły w Stanisławie trwałe i głębokie resentymy do Anglii i angielskich polityków, którzy – począwszy od udzielenia wiosną 1939 roku tzw. gwarancji, perfidnie popychających Polskę do samotnej faktycznej wojny z Hitlerem – „hodowali polskiego cielaka, aby móc go sprzedać”. Po 1945 roku natomiast „zagadnienie polskie” przestało być dla Anglii, jego zdaniem, zagadnieniem klasy

Foreign Office (tj. ministerstwa spraw zagranicznych), a stało się zagadnieniem klasy Intelligence Service (wywiadu).

Jeśli na przykład chwalimy się tym, że nie mieliśmy Quislinga wobec Niemców, to Anglicy na to dawniej reagowali patrzeniem nam prosto w oczy w sposób swoisty, który zdawał się mówić: „a więc to prawda, co wam zarzucają, że jesteście poczciwi durnie”, a teraz już się nas pytają: „a dlaczego teraz macie ich tak wielu, od Osóbki do Jędrzychowskiego i jeszcze dalej?”.

S. Mackiewicz, Myśli, anegdoty, opinie, „Stańczyk” 1994, nr 4(23), s. 56

Było to wszelako złożone uczucie nienawiści przemieszanej z podziwem, albowiem Stanisław nie tylko potrafił spokojnie skonstatować, że angielskie interesy polityczne po prostu rozmijają się przeważnie z polskimi, ale od zawsze podziwiał – i w tej mierze zdania nie zmienił – brytyjskie instytucje polityczne (monarchię, arystokratyczny i dwupartyjny parlamentaryzm, system Common Law) oraz cechy narodowe Anglików (patriotyzm, zmysł dyscypliny, instynkt państwowy).

### Demaskator „afery Bergu”

Stanisława głęboko poruszyła tzw. sprawa Bergu, tj. współpracy wywiadowczej nawiązanej we wrześniu 1950 roku przez część emigracji – skłócone z tzw. zamkiem, czyli ośrodkiem skupionym wokół prezydenta RP Augusta Zaleskiego (1883-1972), stronnictwa (SN, PPS, NiD) należące do rady politycznej – z CIA, a rok później również z wywiadem brytyjskim. W zamian za znaczne kwoty (ok. 840 tys. USD dla Rady Politycznej i ok. 170 tys. dla poszczególnych stronnictw) reprezentanci tych ugrupowań (Edward Sojka ze Stronnictwa Narodowego, Franciszek Białas z Polskiej Partii Socjalistycznej i Tadeusz Żenczykowski z Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja) zobowiązali się dostarczać informacji wywiadowczych z kraju, rozbudować przy pomocy kurierów sieć informatorów i rezydentów, przygotowywać stacje radionadawcze na wypadek wojny i „podtrzymywać ducha oporu”. Pośrednio odpowiedzialny za całą aferę był sam prezes SN Tadeusz Bielecki, który już w 1949 roku podczas wizyty w Departamencie Stanu USA informował Amerykanów, że narodowcy mają wiele kanałów, które można wykorzystać do akcji dywersyjnej, na którą otrzymał 62 tys. USD. Nie były to – jak w czasie wojny – operacje kredytowe, zawarte z rządami państw anglosaskich przez oficjalne władze polskie na emigracji, lecz umowy poufne i prywatne pomiędzy obcymi (acz „przyjacielskimi”) wywiadami a działającymi na własną rękę ugrupowaniami politycznymi, które faktycznie przeszły na amerykańskie utrzymanie. Co gorsza, PRL-owska безпеka prawie od początku miała swoje wtyczki w bazach łączności, w których wysyłano kurierów i organizowano punkty przerzutu, toteż

przejęła większość ludzi i środków, a w grudniu 1952 roku zdecydowała się przerwać tę grę i triumfalnie ujawnić sprawę, organizując zgłoszenie się do konsulatu PRL w Berlinie Wschodnim dwojga rzekomo skruszonych wywiadowców (Jan Ostaszewski i Wanda Macińska), w rzeczywistości zaś agentów MBP. Tragicznym żniwem „Bergu” (nazwa bawarskiej miejscowości, w której mieściła się baza łączności Południe) było aresztowanie w kraju 200 osób, z których wielu skazano na śmierć.

Afera Bergu niewątpliwie skompromitowała i osłabiła polską emigrację niepodległościową, niemniej nawet największy autorytet emigracyjny – gen. Kazimierz Sosnkowski (1885-1969), choć sprzeciwiał się wciąganiu Polaków w grę obcych wywiadów, opowiadał się też za jak najszybszym wyciszeniem sprawy. Przeciwnie Stanisław, który z furją atakował „handlarzy śmiercią” i w szeregu broszur (O handel śmiercią, IV 1953, O sąd obywatelski nad handlarzami śmiercią, V 1954, Od małego do wielkiego Bergu, V 1956) domagał się dla nich infamii obywatelskiej.

### „Zawsze chciałem być premierem”

Trwający już od końca lat 40. rozłam polityczny w emigracji polskiej, pogłębiony aferą Bergu, kulminował w czerwcu 1954 roku wskutek odmowy ratyfikacji Aktu Zjednoczenia Narodowego z 14 III 1954, przewidującego: a) przejęcie części konstytucyjnych uprawnień prezydenta przez reprezentującą partie polityczne Radę Jedności Narodowej; b) ustąpienie prezydenta Zaleskiego w związku z upłynięciem jego siedmioletniej kadencji; c) powołanie gen. Sosnkowskiego na następcę prezydenta. Zdecydowana większość stronnictw emigracyjnych, skupionych w tymczasowej radzie jedności narodowej pod prezesurą Tadeusza Bieleckiego, utworzyła radę trzech, jako organ o uprawnieniach prezydenckich, oraz egzekutywę zjednoczenia narodowego z prerogatywami rządu, co zapoczątkowało trwający aż do 1972 roku stan „dwuwładzy”.

### Prezydenci RP na uchodźstwie (do VI 1956)

Władysław Raczkiewicz, 30 IX 1939 – 6 VI 1947

August Zaleski, 9 VI 1947 – 7 IV 1972

### Rada Trzech (do VI 1956)

gen. Władysław Anders, 3 VI 1954 – 12 V 1970

Tomasz Arciszewski, 3 VI 1954 – 20 XI 1955

Edward hr. Raczyński, 3 VI 1954 – 7 IV 1972

Stanisław konsekwentnie głosił „legalizm” Konstytucji Kwietniowej (o tyle jednak zdefektowany, że prezydent Zaleski arbitralnie przedłużał w nieskończoność swoją kadencję, autentyczny zaś w tym, iż z „duchem” tej konstytucji niezgodne były rządy partyjne), kierując się jednak w praktyce niechęcią do stronnictw zaangażowanych w sprawę Bergu. Należał przeto stale do coraz bardziej topniejącej grupy „Zamku” jako członek III Rady Narodowej (1949-51) oraz członek i wiceprezes IV Rady Narodowej (1951-54).

Kiedy wokół „Zamku” zapanowała prawie całkowita pustka (pozostała przy nim jedynie post sanacyjna Liga Niepodległości Polski oraz drobne grupy secesyjne ludowców, socjalistów i chadecji), 8 VI 1954 prezydent Zaleski powołał Stanisława na urząd premiera. Funkcję tę sprawował formalnie do 8 VIII 1955 (faktycznie od 21 VI „w dymisji”) jako ósmy premier rządu emigracyjnego, a szósty od chwili cofnięcia mu uznania przez „sojuszników”.

#### Premierzy RP na emigracji (od 6 VII 1945 do VI 1956)

Tomasz Arciszewski (PPS), 29 XI 1944 – 2 VII 1947

gen. Tadeusz Bór-Komorowski, 2 VII 1947 – 10 II 1949

Tadeusz Tomaszewski (PPS), 10 II 1949 – 10 VIII 1950

gen. Roman Odzierzyński, 25 IX 1950 – 8 XII 1953

Jerzy Hryniewski (LNP), 18 I 1954 – 13 V 1954

Stanisław Mackiewicz, 8 VI 1954 – 21 VI 1955

Hugon Hanke (SP), 8 VIII 1955 – 10 IX 1955

Antoni Pająk (PPS), 10 IX 1955 – 14 VI 1965

Przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego (do VI 1956)

gen. Roman Odzierzyński, VI 1954 – XII 1955

Adam Ciołkosz (PPS), 29 II 1956 – 14 III 1959

Swój symboliczny urząd Stanisław traktował bardzo poważnie: odrzucił propozycję pisania komentarzy prasowych, argumentując, że Bismarck też zaniechał publicystyki, kiedy został premierem Prus. Jako premier postawił sobie pięć celów: przeprowadzenie pośród społeczności emigracyjnej wyborów powszechnych do Rady Narodowej, aby ją uniezależnić od „swarliwych partyjek” (na około 100 tys. uprawnionych zagłosowało 4661, co wprawdzie stanowiło jedynie 5 procent ogółu, ale i tak liczba ta przekraczała aktywa członkowskie wszystkich partii emigracyjnych razem wziętych); przerwanie izolacji „Zamku” przez nakłonienie prezydenta do wyznaczenia następcy (został nim Eustachy ks. Sapieha); postawienie przed Sądem Obywatelskim winnych afery Bergu; ocalenie skarbów wawelskich, niszczących w podziemiach muzeum okręgowego w kanadyjskim Quebecu; „stworzenie czegoś na kształt polityki zagranicznej emigracji”.

Byłbym doskonałym premierem a zwłaszcza ministrem spraw zagranicznych i nawet w tym ministerstwie jest dużo do zrobienia i ja już pewne rzeczy zrobiłem, ale na ogół tutaj trzeba nie premiera a weterynarza do chorych pawianów...

S. Mackiewicz, List do Michała K. Pawlikowskiego z 23 VI 1954 /pisownia oryginalna/

Program ten i tak okazał się nazbyt ambitny. Premier odbył wprawdzie wizytę u Polonii amerykańskiej (Chicago, Detroit, Waszyngton, Nowy Jork), podpisując przy okazji umowę z dyrektorem Muzeum Waszyngtońskiego o złożeniu tam w odpowiednich warunkach skarbów wawelskich, lecz nie doszła ona do skutku, gdyż rząd Quebecu odmówił ich wydania. W dniach 29-31 VII 1955 przeprowadził też w Szwajcarii rozmowę z wysłannikiem kanclerza RFN Konrada Adenauera w sprawie odszkodowań dla polskich więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Nie przyniosło to żadnego rezultatu, niemniej było pierwszą po wojnie próbą odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich.

## Kontakt Operacyjny „Rober”

Moralny patos walki z winowajcami afery Bergu nabiera dwuznaczności w świetle ujawnionych w pełni dopiero w ostatnich latach kontaktów Stanisława z władzami, a faktycznie także ze służbami specjalnymi PRL, trwającymi już od 1947 roku, które – jak to określają historycy badający jego dossier (K. Tarka, S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk) – sytuują się „na granicy zdrady”. Analizy polityczne (przekonanie o jałowości, a nawet szkodliwości emigracji dla sprawy polskiej, rozpoznanie instrumentalnego traktowania Polski przez Amerykanów i Anglików) z jednej strony, a sytuacja osobista (bieda, często wręcz nędza materialna, kłopoty zdrowotne i uczuciowe – zostawienie go i wyjazd do Argentyny miłości jego życia, Renaty Ostrowskiej) z drugiej strony, sprawiały, iż nieustannie zamyślał o powrocie do kraju. Emigracja, w jego oczach, „gnije i śmierdzi”, jest „jedną wielką trupiarnią”: „co do mnie to uważam nasz stan polityczny za istotnie beznadziejny, a siebie za księdza który straciwszy wiarę w Boga wynajmuje się do kropienia grobów na cmentarzach” (list do Michała K. Pawlikowskiego z 28 I 1952).

Przegrywali zawsze ci, z którymi byłem: Sławek, ziemianie kresowi, ziemie wschodnie. Doprawdy może lepiej, abym stanął po stronie bolszewików. Jeśli to nie spowoduje ich upadku, to już nic nie spowoduje.

S. Mackiewicz, Myśli, anegdoty, opinie, „Stańczyk” 1994, nr 4(23), s. 54

Już w kwietniu 1947 roku Stanisław sondował Aleksandra Bocheńskiego – przed wojną „neokonserwatystę” i „imperialistę” z „Buntu Młodych”, a po 1944 roku twórcy koncepcji prorosyjskiej orientacji prawicowo-katolickiej i politycznego mentora założyciela PAX-u, Bolesława piaseckiego (1915-1979) – co do możliwości powrotu. Równolegle zwrócił się do ambasady reżimu warszawskiego w Londynie oraz do Jerzego Borejszy (1905-1952), który prowadził tzw. pierwszą kampanię reemigracyjną. Jako że kontakty te ujawniono w prasie reżimowej, z drugiej strony zaś zażądano od niego deklaracji politycznej i zaniechania uprawiania dziennikarstwa, wycofał się z negocjacji. W kolejnym liście do Bocheńskiego wyznawał jednak, iż chciałby odegrać rolę taką, jak konserwatywny dziennik „Czas” po powstaniu styczniowym: przestrzegać przed konspiracją, spiskowaniem i angażowaniem się w „kombinacje amerykańskie”. Dowodzi to, że mentalnie już wówczas przestawił się na (geopolityczną) tzw. orientację prorosyjską, rehabilitując też w pisanej wówczas biografii Stanisława Augusta, a potępiając Konfederację Barską, anarchiczne skłonności narodu polskiego, brak zmysłu państwowego i zafałszowanie historii Polski XVIII wieku, jakiego, jego zdaniem, dopuścił się romantyzm.

Naród, do którego należę, nie miał już w XVIII wieku poczucia państwowości, dyscypliny narodowej; swoją miłość do Ojczyzny wyżywał w bojach bez ładu i składu. Już w XVIII wieku nie rozumiał, że wojna to nie tylko pole bitwy, ale centralna myśl państwowa, która dla wojny musi zorganizować wprzód politykę, potem plan i dyscyplinę narodową, i że wynik boju będzie zawsze uzależniony od wysiłku organizacji państwowej.

(...)

Już w XVIII wieku także Polacy przestali rozumieć, że polityka międzynarodowa to przede wszystkim stosunek do sąsiadów, jak to słusznie rozumiał Piłsudski, a szukali sojuszków takich, jakie ja (...) nazywam „sojuszami egzotycznymi”.

S. Mackiewicz, Stanisław August, Warszawa 1978, s. 218

W maju 1949 roku, będąc w Paryżu, Stanisław zadzwonił do znanego mu z czasów wileńskich Jerzego Putramenta (1910-1986) – ówczasie ambasadora reżimu warszawskiego we Francji, a następnie złożył mu wizytę, o czym Putrament natychmiast poinformował Jakuba Bermana z MBP, uznając, że można ze Stanisława zrobić informatora, pod warunkiem taktownego traktowania. Poważniejsze konsekwencje miały „konferencje” z żydowskim dziennikarzem bernardem singerem (1893-1966), który nie tylko redagował w Londynie prokomunistyczny „Dziennik Polski”, ale był agentem Departamentu VII MBP o pseudonimie „Rex”. Za jego pośrednictwem Stanisław złożył ofertę zostania liderem prorządowej partii katolickiej po powrocie do kraju. Co gorsza, obiecywał, że w zamian za stworzenie mu warunków do spokojnego życia w kraju napisze broszurę wyśmiewającą bezpłodność emigracji i potępiającą prymasa Stefana Wyszyńskiego, „który nie orientuje się w sytuacji międzynarodowej”.

Gdyby wasz rząd mianował mnie profesorem literatury rosyjskiej. Jestem przecież zakochany w Czernyszewskim, Hercenie, Bielińskim, Czechowie. Siedziałbym w prowincjonalnym uniwersyteckim mieście i wykładał. Wojna jest na niby. Ten rząd emigracyjny, te partie to jest tylko zalegalizowane wariactwo.

Notatka operacyjna na podstawie rozmowy agenta „Rex” ze Stanisławem Mackiewiczem, Londyn, 3 V 1949

Zamiarem bezpieki nie było jednak ściągnięcie go do kraju, lecz wciągnięcie do gry wywiadowczej w „polskim Londynie”. Zadanie to miał wykonać rezydent wywiadu PRL w Londynie, kpt. Marcel Reich „Albin” (znany później jako dyktator mody literackiej w Niemczech – Marcel Reich-Ranicki). W rozmowie pomiędzy nimi, do której doszło 25 VI 1949, Stanisław oświadczył jednak: „Nie mogę się zgodzić pod żadnym pozorem na jakąkolwiek niejawną współpracę. To jest całkowicie wykluczone. Nie jestem materiałem na konfidenta”.

Już po zaprzestaniu pełnienia funkcji premiera, w sierpniu 1955 roku pisarz nawiązał ponownie kontakt z Putramentem. Stanisław, któremu wówczas nadano kryptonim operacyjny „Rober”, został „przekazany na kontakt” oficerowi rezydentury w Londynie – Jerzemu Klingerowi „Oskarowi”. Nie zgodził się na pisanie raportów, ale udzielał informacji chętnie i dużo – szkodliwych dla emigracji, a cennych dla bezpieki. Pisał inspirowane przez „Oskara” artykuły atakujące emigrację (po awanturze z Mieczysławem Grydzewskim i zerwaniu z „Wiadomościami”, m.in. w „Tygodniku” Jana Małachowskiego), przekazał mu materiały dotyczące „Bergu”, od niego zaś otrzymał fundusze na wydanie swojej ostatniej broszury na ten temat. Pomiędzy sierpniem 1955 a czerwcem 1956 był niemal całkowicie na utrzymaniu departamentu I MBP, który płacił za jego czynsz i zakupy, a także przekazywał „zaliczki” w dewizach na poczet książek, które miał wydać Państwowy Instytut Wydawniczy (przekazanie mu sumy 10 tys. USD, wraz z zezwoleniem dewizowym, zadysponował sam Józef Cyrankiewicz, a jego sprawa była cały czas monitorowana przez B. Bieruta, E. Ochaba, F. Mazura i innych czołowych funkcjonariuszy reżimu).

### Powrót do kraju

14 VI 1956 Stanisław ostatecznie „przekroczył Rubikon”, przyjeżdżając do Warszawy. Władze PRL nadały temu faktowi odpowiednią rangę propagandową, urządzając uroczyste powitanie na lotnisku Okęcie oraz konferencję prasową, którą prowadził redaktor „Życia Warszawy” Henryk Korotyński (1913-1986) – były AK-owiec, a od 1948 roku członek PZPR. Swoją powrót, usprawiedliwiany tym, że po konferencji genewskiej Eisenhowera i Chruszczowa polityka emigracji staje się „ponurym błęźństwem”, a „destalinizacja” w Sowietach jest jak „odwilż posewastopolska” w Rosji sto lat wcześniej, Cat poprzedził ogłoszeniem patetycznej deklaracji w londyńskim „Dzienniku Polskim”.

Urodziłem się jako Polak, szlachcic litewski, i miłości Wilna nikt nie wyrwie z mego serca.

Urodziłem się jako katolik i umrę jako katolik.



Wiele lat prowadziłem walkę z Rosją i komunizmem rosyjskim i polskim. (...)

Ale dziś nie możemy liczyć na chęć państw zachodnich wyłączenia kraju polskiego z systemu państw prosowieckich. (...)

Pozostając na emigracji, przemawiając przez radio do kraju, stykając się z ludźmi, którzy stworzyli Berg i nadal ten Berg rehabilitują, dezorientujemy tylko kraj, wytwarzając tam fałszywe mniemanie o rzeczywistości.

Nie możemy narażać bytu narodu polskiego dla polityki mirażowej.

Chcę także wierzyć, że zapowiadana w kraju liberalizacja stosunków będzie trwała i przyniesie naszemu narodowi ulgę, o ile nie będzie zerwana przez jakąś nieobliczalną prowokację.

W tym warunkach zdecydowałem się na powrót do kraju.

Kanclerz Wielki Litewski, książę Michał Czartoryski mówił: „Polska jest Polską”.

„Dziennik Polski”, 14 VI 1956

Powrót, na domiar tak spektakularny, Stanisława wywołał szok i oburzenie w nieomal wszystkich kręgach emigracji. Socjalista Adam Ciołkosz (1901-1978) nazwał to „obrzydliwą dezercją” (Walka o prawdę. Wybór artykułów 1940-1978, Londyn 1983, s. 131). Malarz Rafał Malczewski (1892-1965) domyślał się ręki bezpieki. Przyjaciel i towarzysz broni z okresu wojny z bolszewikami, a od 1924 roku duchowny, kanonik Bazyliki św. Piotra w Rzymie, pronotariusz apostolski i infułat Walerian Meysztowicz napisał do niego: „Dobrowolnie poddawać się w niewolę to nie szlachecka ni ułańska sprawa”.

Pojechał. I na służbę przystał. Na służbę, która w ostatecznym rachunku jest przeciw służbą Antychrystowi, to jest szatanowi. (...) Jeszcze przez kilka lat służył reżymowi. (...) pojechał oddać się w pętą, oddać własną swoją „myśl w obcęgi”.

Ks. Walerian Meysztowicz, Gawędy o czasach i ludziach, Londyn 1986, s. 229-230

Wszelkie stosunki do końca życia zerwał ze Stanisławem jego brat Józef, zauważając po latach: „Trudno chyba o bardziej formalny gest przejścia na drugą stronę barykady” („Wiadomości”, nr 49/1977). Do wyjątków należał, acz nie od razu, Wacław A. Zbyszewski (1903-1985), który przeczuwał, że Cał odegra jeszcze ważną rolę w budzeniu opozycji w kraju – nawet tę jego rolę wyolbrzymiając.

...uważam, że jeden jedyny z wozwraszczeńców Mackiewicz wrócił nie po posadę, nie dla korzyści, ale po to, by w Polsce z reżymem Gomułki walczyć. Jego obecność była dla reżymu koszmarem, był to wielki błąd, który reżym zrobił, i z pewnością reżymowcy pluli sobie z tego powodu w brodę od rana do wieczora, a wiadomość o śmierci Mackiewiczza przyjęli z nieopisaną radością i ulgą. Mackiewicz był powodem fermentu w całej Polsce, był z natury rzeczy i z racji samego swego istnienia szefem opozycji, był żyjącym wyzwaniem dla reżymu. Reżym zdawał sobie sprawę, że musi go zaaresztować, a jednocześnie bał się. To Mackiewicz był duszą protestu „34”.

Wacław A. Zbyszewski, Stanisław Mackiewicz [1966], w: Zagubieni romantycy i inni, Paryż 1992, s. 207

Należy nadmienić, że nieprawdziwą informację, jakoby Stanisław powrócił do kraju nie jako osoba prywatna, lecz w charakterze urzędującego premiera rządu emigracyjnego, podawał w swojej książce Polska z oddali (1988) długoletni dyrektor Rozgłośni Polskiej amerykańskiego Radia Wolna Europa Jan Nowak-Jeziorański(1914-2005). Taki, szczególnie kompromitujący, fakt dotyczył w rzeczywistości następcy Stanisława na urzędzie premiera, chadeka Hugona Hankego (1904-1964), będącego już od 1952 roku agentem MBP (kryptonim „Ważny”), który na rozkaz swoich mocodawców powrócił do kraju we wrześniu 1955 roku.

Emigrację pamiętam jako burdel z kurwami i pederastami do sprzedania, w którym ciągle kazano mi się modlić i śpiewać pieśni nabożne... Tu [w PRL] uważam, że jestem między swymi, że nie jestem ani w burdelu ani w domu wariatów.

S. Mackiewicz, Myśli, anegdoty, opinie, „Stańczyk” 1994, nr 4(23), s. 55

**Józef** podczas pobytu we Włoszech, na zlecenie Biura Studiów II korpusu polskiego, opracowuje dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej; zapoczątkowuje to jego wieloletnią walkę o rozpowszechnienie w Wolnym Świecie prawdy o Katyniu. Pierwszym owocem tego jest wydana (anonimowo) w 1948 roku w Londynie książka – z przedmową gen. Władysława Andersa (1892-1970) – Zbrodnia katyńska w

świetle dokumentów. Począwszy od następnego roku ukazują się przekłady nowej wersji książki Józefa na języki: niemiecki, angielski, francuski, włoski, hiszpański, portugalski i rosyjski. W 1952 roku autor został powołany jako świadek koronny przed Komisję Kongresu USA badającą tę zbrodnię.

#### Książki Józefa Mackiewicza o Katyniu:

Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów (1948)

Katyn – ungesühntes Verbrechen (1949, 1958, 1983, 1987)

The Katyn Wood Murders (1951, 1952)

La massacre de la forêt de Katyn (1952)

Il massacro della foresta (1954)

Las fosas de Katyn (1957)

O massacre da foreste de Katyn (1976)

Катынь (1988)

Katyn. Zbrodnia bez sądu i kary (1997)

Sprawa mordy katyńskiego. Ta książka była pierwsza (2009)

Dla Józefa walka o prawdę o Katyniu jest istotnym, lecz tylko fragmentem batalii o niedopuszczenie do zapomnienia wiedzy o przeszłości, teraźniejszości i naturze komunizmu. Dotyczy to również ludzi niebędących komunistami ani nawet sympatykami ZSSR, lecz stosujących w ocenie bolszewizmu asymetrię polegającą na tym, że można wprawdzie porównywać Stalina do Hitlera, ale nie wolno czynić odwrotnie; wolno wytykać Stalinowi, że zawarł sojusz z Hitlerem, ale nie Hitlerowi, że zawarł sojusz ze Stalinem; wolno napomykać o sowieckich łagrach, ale

niedopuszczalne jest zestawianie ich z hitlerowskimi kacetami; ruchy antykomunistyczne w Sowietach i krajach im podporządkowanych traktowane są jako „zdrada ojczyzny”; reżim bolszewicki uważany jest za coś mimo wszystko lepszego niż carski; faszyzm hitlerowski definiuje się jako „czarną reakcję”, a nie inną niż komunizm wersję socjalizmu.

### Reporter z powojennego „Miasta Ruin”

W latach tuż powojennych, kiedy realna była groźba opanowania przez komunistów także co najmniej Włoch i Francji, gdzie ministrowie komunistyczni dzierżyli kluczowe resorty w rządach, a bojówki komunistyczne mordowały bezkarnie tysiące „faszystów” w ramach dzikiej „czystki” (epurazione/épuration), Józef czujnie śledził to zagrożenie. W jednym ze swoich najlepszych reportaży: „Will Re”, opisującym krwawe stłumienie (60 ofiar po stronie manifestantów) monarchistycznej demonstracji w Neapolu (wymierzonej zarazem w partię komunistyczną) w nocy z 4/5 VI 1946, w okresie referendum, które miało zadecydować, czy Włochy pozostaną monarchią, czy też staną się republiką, ujawnił swój „lwi pazur” seismograficznego obserwatora, dostrzegającego paradoks, iż czerwonego sztandaru z sierpem i młotem broniły kordony policji, żandarmerii i karabiny maszynowe na autach pancernych, podczas gdy sztandar ten z balkonu budynku Kompartii usiłowała zedrzeć ciżba proletariatu, która niosła chorągwie królewskie i portrety monarchy.

W tym nagłym przypiływie uczuć monarchicznych we Włoszech było jednak coś więcej i coś mniej zarazem niż przywiązanie do dynastii czy formy rządu. Był to raczej protest przeciw nowemu ustrojowi, nie dlatego, że ma być republiką, a dlatego, że niesie ze sobą zarazki tej powojennej epidemii politycznej, od której wszystkich w Europie bolą już kości. Monarchia stała się w ten sposób nie problemem wewnętrznym, a rodzajem schronienia, ostoją, bunkrem przed inwazją – zewnętrzną.

J. Mackiewicz, „Will Re” [1946], w: Fakty, przyroda i ludzie, Londyn 1984, s. 28

Inne zagrożenie widział Józef w anachronicznym, jego zdaniem, przywiązaniu polityków zachodnich do kierowania się wąsko pojętym interesem narodowym, co paraliżuje zdolność do skutecznej obrony przed komunizmem. Nacjonalizm wprawdzie jest w teorii wrogi komunizmowi, w praktyce jednak ułatwia wszelką prokomunistyczną dywersję w świecie zachodnim.

Ludzie jak to ludzie, wzięliby za widły i siekiery i poszli bić bolszewików. Ale politycy nacjonalistyczni przeszkadzają im w tym naturalnym, ludzkim odruchu. (...) I podszczuwają jednych przeciwko drugim, każą im się kłócić o granice, o język, o

kulturę, właśnie w chwili, gdy wszystkim kulturom Europy grozi największe niebezpieczeństwo.

J. Mackiewicz, Wycieczka do Europy [1954], w: Fakty, przyroda i ludzie, Londyn 1984, s. 246

### Suwerenność myśli

W kwietniu 1947 roku małżeństwo Mackiewiczów przenosi się do Londynu. Prócz „Lwowa i Wilna”, Józef zaczyna regularnie publikować w „Wiadomościach” Mieczysława Grydzewskiego (1894-1970), następnie (1951) także w paryskiej „Kulturze” Jerzego Giedroycia (1906-2000) i „Zeszytach Historycznych” oraz w emigracyjnej prasie rosyjskiej, białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej. 15 I 1952 przyznaje mu swoje członkostwo eksterytorialne Centrum PEN-Clubu dla Pisarzy na Wygnaniu (pisarz zrezygnuje z niego w lipcu 1959 roku, podczas XXX Międzynarodowego Kongresu tej organizacji we Frankfurcie nad Menem, w proteście przeciwko niebronieniu przez nią pisarzy prześladowanych przez komunizm).

W przeciwieństwie do brata Józef nie angażuje się w „instytucjonalne” życie polityczne emigracji londyńskiej, a cel emigracji – nie tylko polskiej, ale każdej emigracji spod komunistycznego panowania – postrzega nie w podtrzymywaniu symboli suwerenności państwowej, lecz w ratowaniu suwerenności myśli.

Suwerennością myśli nazywam stan, w którym myśl ludzka nie ulega ślepo i nie daje się bezapelacyjnie powodować i kształtować z góry narzuconym dogmatom. Jeżeli bowiem jednym ze sprawdzianów suwerenności państwowej jest nieograniczone prawo wyboru własnych sojuszników, to sprawdzianem suwerenności myśli winno być nieograniczone prawo w wyborze własnych poglądów.

J. Mackiewicz, Zwycięstwo prowokacji, Londyn 1988, s. 36

Konsekwentne trzymanie się zasady „nieograniczonego prawa w wyborze własnych poglądów” nakazuje także Józefowi dokonać publicznego rozliczenia z – prowadzącą, jego zdaniem, do zguby – polityką polskiego rządu na emigracji oraz polskiego podziemia (Delegatury Rządu i Armii Krajowej) w czasie wojny. Punktem wyjścia jego analizy (artykuł *Nudis Verbis*, „Lwów i Wilno”, 23 XII 1947, nr 53; 11 I 1948, nr 56) była konstatacja, iż w tragedii Polski spłotły się trzy klęski: militarna, polityczna i moralna; ta trzecia jest najgorsza, bo zawiniona. Albowiem, o ile stanowisko społeczeństwa wobec okupanta niemieckiego było „imponujące jak głaz z

monolitu” (stanowiąc jednak raczej „zasługę” Niemców, tj. ich bezmyślnej brutalności, wywołującej stanowczą reakcję), o tyle zdrowy instynkt samozachowawczy wobec drugiego najeźdźcy i okupanta był skutecznie podkopywany przez polityczne autorytety podziemia, ślepo posłuszne prosowieckim instrukcjom z Londynu i kierujące się równie ślepą wiarą w Anglików. Józef przytaczał liczne przykłady z prasy AK-owskiej potępień w stosunku do Narodowych Sił Zbrojnych za to, że nie tylko nie chcą one współdziałać z Sowietami, ale nawet podejmują walkę z ich podziemnymi ekspozyturami (PPR i AL), a także ukrywania przed społeczeństwem złych wieści z terenów zajętych przez Armię Czerwoną. Przede wszystkim jednak oskarżał wprost kierownictwo Armii Krajowej za przelewanie polskiej krwi za zwycięstwo Sowietów. Artykuł ten, który wywołał oburzenie kół AK-owskich, miał zasadnicze znaczenie dla rozdmuchania – ciągnącej się latami – tzw. sprawy Mackiewicza.

### „Sprawa Józefa Mackiewicza”

Będąc jeszcze we Włoszech, Józef poddał się dobrowolnie Sądowi Koleżeńskiemu Dziennikarzy RP, który (w składzie: przewodniczący – Ludwik Rubel, asesory – Jan Bielatowicz i Stanisław Starzewski), 12 XI 1945 uniewinnił go od zarzutu „pracy w okupacyjnej prasie niemieckiej”, udzielając mu jedynie nagany za opublikowanie artykułu *My, Wilnianie* w „Lietuvos Žinios”. Podsądny uważał odtąd swoją „sprawę” za rozstrzygniętą, toteż kiedy w 1948 roku zostało wniesione przeciwko niemu ponowne i identyczne oskarżenie do Obywatelskiej Komisji Orzekającej (OKO) przy Zjednoczeniu Polskim w Anglii, odmówił brania udziału w jej rozpatrywaniu. Zgodnie ze swoim statutem OKO zawiesiła postępowanie, nie zaprzestając wszelako gromadzić dokumentacji w sprawie.

Józefa oskarżano zarówno o kolaborację z Niemcami, jak i o bycie „ideologiem lokajskiego ruchu prolitewskiego”. W zeznaniach ówczesnych świadków, a faktycznie oskarżycieli (Wanda i gen. Tadeusz Pełczyńscy, Zdzisław Szytejko, Teresa Jurgielewiczowa, Marian Czerniawski, Michał Warakomski, Franciszek Miszczak), znalazły się ewidentne przekłamania i nieścisłości, jak twierdzenie, iż „Gazeta Codzienna” była litewską „urzędówką” oraz że nie miała nic wspólnego z „krajowcami” (czemu przeczy lista nazwisk jej stałych współpracowników, a Wanda Pełczyńska pomyliła nawet Ludwika Abramowicza z piłsudczykiem Witoldem Abramowiczem), czy że Józef redagował ją aż do wejścia bolszewików (M. Warakomski); wyssane z palca było też pomówienie (T. Jurgielewiczowa), iż jeździł on na tajne konferencje do Kowna, aby knuć z Litwinami przeciwko Polakom.

Ciężar tych oskarżeń wzmogło opublikowanie w 1954 roku wspomnieniowej książki W imieniu Rzeczypospolitej przez b. szefa Kierownictwa Walki Cywilnej, a następnie Delegata Rządu RP na Kraj, ludowca Stefana Korbońskiego (1901-1989), który

podał nazwisko Józefa jako przykład kolaboracji z Niemcami, nie podając wszelako żadnych dowodów. Ataki zaczęły wychodzić również z kraju – i to nie tylko ze strony komunistów: Paweł Jasienica (1909-1970), który w tym czasie swoją publicystyką „spłacał dług” za darowanie mu życia (dzięki interwencji Bolesława Piaseckiego), opublikował artykuł pod wymownym tytułem Moralne zwłoki szlachcica kresowego („Świat” 1955, nr 43), a już po Październiku 1956 roku – Stefan Kisielewski (1911-1991), który w wywiadzie udzielonym paryskiej „Kulturze” powiedział: „Mam do was zarzut personalny, że drukujecie Józefa Mackiewicza, który zarówno ze względu na swą okupacyjną przeszłość, jak i na swe sprzeczne z polską racją stanu poglądy, moim zdaniem, drukowany u was być nie powinien” (Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim, „Kultura” 1957, nr 116). Na ten atak Józef odpowiedział z oburzeniem, przypominając, że jego oskarżyciel sam kolaboruje z komunistami, będąc posłem na Sejm PRL, czyli – według jego własnego oświadczenia – „ciała doradczego Biura Politycznego Kompartii”.

Jasną jest więc rzeczą, że ja, który nigdy, nigdzie i niczym kolaborantem nie byłem, nie mogę się usprawiedliwić przed tymi, których sam za kolaborantów sowieckiego najeźdźcy uważam.

J. Mackiewicz, List do Redakcji, „Kultura” 1957, nr 117-118, s. 224

W 1964 roku Andrzej Pomian (właśc. Bohdan Sałaciński; 1911-2008) – działacz NiD, do 1954 roku kierujący też tajną działalnością na kraj z ramienia rządu emigracyjnego – sporządził (na bezkrytycznie potraktowanych materiałach zgromadzonych przez OKO) tekst Sprawa Józefa Mackiewicza, nie ogłaszając go wprawdzie drukiem, lecz kolportując jako maszynopis powielony, tak na emigracji, jak i w kraju. „Sprawa” powróciła raz jeszcze po opublikowaniu przez Józefa w 1969 roku powieści Nie trzeba głośno mówić, za którą został potępiony na XI Zjeździe Delegatów Koła AK. W styczniu 1970 roku artykuł Los kolaboranta opublikował w warszawskiej „Kulturze” były dowódca 1 Wileńskiej Brygady AK – Roman Korab-Żebryk (1916-2004). Niemal równolegle (kwiecień 1970), w nowojorskim „Nowym Świecie” ukazał się wywiad z Korbońskim, który powtórzył swoje oskarżenia o kolaborację. Wszystkie zarzuty zbierała opublikowana w 1971 roku w Londynie broszura Pod pręgierzem. Jednak nawet w tym najgorszym dla siebie okresie pisarz miał idących pod prąd opinii obrońców, wśród nich m.in. Wacława A. Zbyszewskiego.

Józef Mackiewicz jest też krzywdzony, spychany na ostatnie miejsce, lekceważony, szkalowany przez sforę pasożytów, którzy tradycyjnie jak pijawki żłopią krew i chleb literatów (...). Przez zwyczajnych łapsów i prowokatorów policyjnych. Cała ta gadzina, wszystkie te wypędky szpiclowskie i drugooddziałowe nienawidzą Józefa Mackiewicza, szkalują go i denuncjują z tą samą zajadłą nienawiścią, z jaką szczeka

na niego ulicznica Odolska, też nie mogąca mu darować, że talent wykopał tak nieprzebytą przepaść między bolszewicką dziwką a samotnym pisarzem.

Wacław A. Zbyszewski, „Nagroda Nobla”, „Kultura”, 10/1957, s. 151

Profesor Jacek Bartyzel